Nr 465. Kraków, Sroda 9 Października 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową " "	38 "	19 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi** „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Ametor. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Rozbicie koncentracyi.

W czasie każdej akcyi wyborczej u nas, w Galicyi, odzywa się z Królestwa Polskiego głos przestrogi pod adresem naszych stronnictw opozycyjnych, aby nie rozbijały solidarności parlamentarnego Koła polskiego, jako ostoi narodowych interesów polskich. Kiedy jednak, wśród niesłychanie groźnych dla narodu polskiego okoliczności, zebrała się w Petersburgu pierwsza Duma, to zabór rosyjski nie zdobył się na jedną, solidarnością klubową związaną, delegacyę polską, lecz utworzył osobne Koło polskie z Królestwa, osobne z Litwy. W drugiej Dumie, do której odbywały się w Królestwie wybory pod hasłem koncentracyi stronnictw narodowych, istniało wprawdzie odrębne Koło litewskie, lecz tworzyło związek klubowy z Kołem z Królestwa, rezerwując sobie w pewnych sprawach samodzielność. Czy było dobrze, czy źle, że tak było, i dla czego tak było, w to już nie wchodzimy. Są to już kwestye dostatecznie przez opinię publiczną omówione i wyczerpane; należą one zresztą w tej chwili do historyi.

Wspominamy o tem z tego jedynie powodu, aby podkreślić aktualność kwestyi solidarności Koła polskiego w trzeciej Dumie, gdy całe Królestwo Polskie zaledwie jedenastu posłów wybierać będzie. Byłoby zaiste rzeczą wysoce niepolityczną, aby tak szczupła liczebnie delegacya polska rozbijać się miała w zewnętrznem działaniu na grupy i frakcye. To też nie bez niemiłego zdziwienia przyjęliśmy fakt, że koncentracya narodowych demokratów z Polską Partyą postępową i Partyą Polityki Realnej (konserwatystami) rozbiła się z powodu żądań dwóch ostatnich partyj, na które narodowa demokracya zgodzić się nie chciała.

Żądanie Polskiej Partyi Postępowej było, naszem zdaniem, w obecnem okresie akcyi wyborczej, do pewnego stopnia przedwczesne. — Mianowicie żądali oni, aby na 11 posłów Koła polskiego, prezydyum jego składało się z przewodniczącego i dwóch jego zastępców, którzy wybierani byliby z łona grup mniejszości. Było to żądanie, zważywszy, przedwczesne, bo nie wiadomo przecież, w jakiej sile liczebnej wejdą do Koła polskiego w Dumie posłowie mniejszości. Nie jest nawet wykluczonem, że każde z nich dostarczyłoby tylko po jednym pośle, z których każdy piastowaćby w takim razie musiał godność wiceprezesa. Wreszcie prezydyum z trzech osób, względnie czterech, wliczając do nich sekretarza, wydaje nam się na klub, z 11 członków złożony, niestosunkowo licznem. Ale znowu z drugiej strony nie uchodziło, aby z tej kwestyi miała się rozbijać koncentracya stronnictw narodowych. Wobec doniosłości samej sprawy solidarności Koła polskiego i jego zadań w trzeciej Dumie, była to kwestya podrzędnej natury i na tym punkcie mogła Narodowa Demokracya poczynić jak najdalsze ustępstwa.

Atoli inaczej przedstawiają się żądania Stronnictwa Polityki Realnej. Podyktowało ono tak daleko sięgające warunki wstąpienia swoich posłów do Koła polskiego, że solidarność klubowa stałaby się fikcyą.

W punktach programowych oświadczyło się Stronnictwo P. R. (konserwatywne) z całą stanowczością „przeciwko projektom i formułom przymusowego wywłaszczenia ziemi". Wywłaszczenie przez państwo — powiedziano w tym punkcie — dopuszczone być może tylko przy uregulowaniu serwitutów i usunięciu szachownic. — O ten punkt programu i sprawy głosowania w Izbie, której zażądali realiści, rozbiło się porozumienie między nimi a narodową demokracyą.

Stanowisko narodowej demokracyi w tej sprawie określił były prezes Koła polskiego w Dumie, p. Roman Dmowski w mowie swej kandydackiej, wygłoszonej na zgromadzeniu w Warszawie.

„Mamy obowiązek — mówił p. Roman Dmowski — ochraniać siebie, czy tu, czy na Litwie lub Rusi, przed eksperymentami, niezgodnemi z istotą historycznego rozwoju naszych stosunków gospodarczych, ale ani sumienie, ani rozum polityczny nie pozwala nam na gruncie rdzennie rosyjskim stawiać przeszkód pilnej reformie, bez względu na to, czy zgodna jest ona z naszemi pojęciami, wyrosłemi w innym zupełnie świecie. I dlatego nasza reprezentacya nie dała się popchnąć do walki w obronie interesów rosyjskiej wielkiej posiadłości, i na przyszłość nie możemy pozwolić, ażeby, jak tego chcą niektórzy, ktokolwiek z naszego przedstawicielstwa miał prawo na własną rękę w tej walce brać udział".

Ponieważ zaś Realiści protestowali przeciwko zgadzaniu się Koła polskiego na ideę wywłaszczenia, więc o kwestyę tę, w łączności z żądaniami Realistów co do regulaminu przyszłego Koła, rozbiły się ich rokowania z Nar. Demokracyą.

Żądania konserwatystów polskich z Królestwa co do tego regulaminu były rzeczywiście nie do przyjęcia. Mianowicie, wedle tych żądań, posłowie Stronnictwa Pol. Realnej mieliby wstąpić do Koła jako osobna grupa polityczna, która byłaby związana solidarnością Koła, lecz w głosowaniach w Dumie, Kole i komisyach Dumy stosowałaby się do swojego programu. Grupa S. P. R. zastrzegła też sobie prawo głosowania i przemawiania w Izbie przeciw przymusowemu wywłaszczeniu.

Na taki wyłom w solidarności nie zgodziłby się żaden klub poselski. Bo na czemżeby ona polegać miała, jeżeli jakaś grupa miałaby wolność głosowania w Izbie i w komisyach wedle swojego własnego, partyjnego programu?

Realiści warszawscy, jako rodzeni bracia naszych, domorosłych, galicyjskich konserwatystów, udowodnili, że interes partyjny zwycięża u nich nad ideą osławionej „solidarności narodowej". Wiedzieli oni z góry, że wejdą do Dumy w znikomej mniejszości; stąd ich radykalizm partyjno-stanowy, stąd upieranie się przy regulaminie klubowym, który istnienie klubu, jako politycznego czynnika parlamentarnego, podałby w wątpliwość. Konserwatyści potrafią zaostrzać regulamin klubowy tam tylko, gdzie liczą na swoją większość, lub na utrzymanie w nim swej władzy z powodu rozbieżności innych grup i frakcyj.

Następstwem zerwania kompromisu wyborczego między Realistami, Postępowcami i Narodową Demokracyą jest, że ostatnia z nich staje w szranki wyborcze bez współzawodnictwa. Zarząd Stronnictwa Polityki Realnej ogłosił, że ze swej strony żadnych kandydatów na posłów do Dumy nie zgłasza i pozostawia członkom stronnictwa zupełną swobodę głosowania. Tak samo postąpiła właściwie Polska Partya Postępowa. Z tego powodu warszawska „Prawda" w artykule wstępnym p. t. „Sami" oceniła sytuacyę w sposób następujący:

„Demokracya narodowa znalazła się w położeniu konia, który sam jeden stanął do startu i sam musi pędzić do mety dla zdobycia nagrody. Właściwie trudno pojąć, dlaczego taki koń nie jest zwolniony od obowiązku obiegania toru i od śmieszności ścigania się z sobą, a również trudno pojąć, dlaczego demokracya narodowa urządza zebrania przedwyborcze, kiedy nikt nie grozi jej „stanowi posiadania.

„Ponieważ socyaliści z urny nie wyjdą, ponieważ demokraci postępowi wyborów się zrzekli, więc narodowo-demokratyczne konie w całym kraju będą biegały do mety same".

Takie obrazowe przedstawienie startu wyborczego jest wprawdzie bardzo barwne, ale nie odpowiada politycznej istocie wyborów. Stronnictwo, które do wyborów nie staje, nie przegrywa wprawdzie batalii, ale jej też nie wygrywa. — Staje się przez to czynnikiem obojętnym. A w tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla żywotności stronnictwa. Bo od „obojętności" do martwoty i śmierci stronnictwa, droga bardzo krótka. Życie polityczne nie czeka, aż jakie stronnictwo wydąsa się i aż jego przywódcy wyjdą do walki wyborczej z Achillesowych namiotów. Więc życie, wzbudzone walką wyborczą, porwie w swój wir tych wszystkich, którzy interesują się wyborami. Byłoby źle, gdyby, pomimo usunięcia się postępowców i realistów z areny wyborczej, brakło w Królestwie tych, którzy wyborami się interesują. — A ci wyborcy będą musieli iść z tymi i za tymi, którzy stają na czele walki, którzy w niej udział biorą, i nie będą się oglądać na... nieobecnych. — W ten sposób narodowi demokraci stać się mogą panami placówki, i to nietylko na te wybory, lecz i na dalsze. Bo życie podlega także formułom fizycznym i „horret vacuum". Ono nie znosi próżni. Postępowcy będą musieli przy następnych wyborach, nie bez większych trudności, zdobywać tę placówkę, którą teraz dobrowolnie opuścili.

Powtóre nie jest słuszną, aczkolwiek obrazowości startu dogadza, pretensya „Prawdy" — aby Nar. Dem. nie zwoływali zgromadzeń, kiedy nie mają współzawodników. Byliby wielce naiwni, gdyby tej rady usłuchali. Rozsądne i politycznie wyrobione stronnictwo wyzyskuje właśnie taką sposobność, aby przed społeczeństwem złożyć dowody swej aktualności i żywotności, aby przedstawić się wobec niego w świetle wybawców z ciężkiej sytuacyi.

Uważamy więc za rzecz ubolewania godną to rozbicie się koncentracyi stronnictw narodowych w Królestwie, bo interes społeczeństwa naszego wymaga, aby wszystkie stronnictwa polityczne, stojące na gruncie narodowym, brały udział w reprezentacyi polskiej w Dumie, aby wspólnie tam pracowały i dzieliły za kierunek tej pracy odpowiedzialność. Wyłączność rządów jednego stronnictwa, choćby najlepszemi ożywionego chęciami, nie może nigdy zapewnić tej sumy korzyści, co współdziałanie wszystkich.

Narodowa Demokracya wydała odezwę wyborczą, w której, między innemi, czytamy:

„Nie wolno nam ani na chwilę odstępować od pracy dla głównego celu — dla zdobycia odrębności politycznej naszego kraju.

„Kwestya polska w państwie rosyjskiem, sprawa autonomii naszego kraju, już o tyle wysunięta, że nikt jej zepchnąć w cień nie zdoła. Nietylko u nas w Polsce, i nietylko w Rosyi, ale nawet za granicami państwu już zaczynają rozumieć, że to sprawa doniosła, której rozstrzygnięcie w duchu naszych dążeń prędzej czy później musi nastąpić. I sam rząd swemi ostatniemi przeciw nam wystąpieniami stwierdził doniosłość naszej sprawy, uznał siłę, która za nią stoi.

„Po to właśnie szliśmy do Dumy rosyjskiej, żeby tam sprawę polską postawić, żeby zmusić innych do myślenia o niej, do zrozumienia, że bez jej załatwienia państwo nie wejdzie na drogę istotnej naprawy. I po to musimy iść do trzeciej Dumy.

„Wobec zmniejszonej liczby, należy z pośród dotychczasowych posłów wybrać po jednym w każdym okręgu i tylko tam, gdzie to będzie niemożliwe, powołać wybitną, nową siłę.

„Wybierajmy to samo — choć w zmniejszonej liczbie — przedstawicielstwo, wybierajmy pod temi samemi hasłami — autonomii naszego kraju i ścisłej solidarności Koła polskiego. Stańmy licznie do wyborów, ażeby okazać, iż naród nasz nie cofa się z drogi, na którą wszedł, że cały kraj stoi za tą polityką, która w jego imieniu jest prowadzona".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 8 październ.

(Kwestya polska przyczyną ustąpienia Wedela? — Żądanie zmiany kursu. — Jak Węgrzy wyzyskują sytuacyę. — Ustawa o gwarancyach konstytucyjnych i ugoda.)

Niektóre pisma tutejsze, stojące na usługach ks. Bülowa, dają wyraz ubolewaniu z powodu ustąpienia hr. Karola Wedela ze stanowiska ambasadora niemieckiego we Wiedniu, gdzie „czuł się jak w domu". Jest to komplement bardzo niebezpieczny, bo ambasador obcego państwa nie powinien na cudzej ziemi czuć się jak „u siebie w domu". Są pewne względy, choćby kurtoazyi międzynarodowej, — które wstrzymywać powinny ambasadora od mięszania się w sprawy obce. Tych względów nie znał poprzednik Wedela, książę Eulenburg, który dosyć podejrzaną odegrał rolę podczas obstrukcyi Niemców za hr. Badeniego i br. Thuna, a nie znał ich także hr. Wedel. „Neues Wiener Journal", zazwyczaj dobrze poinformowany, twierdzi, że odwołanie hr. Wedela z Wiednia nie było niespodzianką. Pismo to istotnie już przed kilku miesiącami donosiło, że stanowisko hr. Wedela w Wiedniu jest poważnie zachwiane, a dziś, powołując się na to, tak pisze: „Widocznie skorzystano z pierwszej sposobności, aby hr. Wedela odwołać ze stanowiska, na którem nie umiał się zachować z potrzebnym taktem, propagując zasady, nie odpowiadające wcale względom, które się monarchii habsburskiej ze strony państwa zaprzyjaźnionego należą. Do tej sprawy jeszcze wrócimy; dziś chcemy tylko wskazać na to, że bezpośrednią przyczyną niezadowolenia z działalności hr. Wedela, był sposób, w jaki informował rząd swój o kwestyi polskiej. Znanem jest słuszne oburzenie Polaków, żyjących w Austryi, z powodu pruskiej polityki w prowincyach wschodnich, i dziwnie się złożyło, że właśnie wczoraj, w dniu odwołania hr. Wedela, w Sejmie galicyjskim żalono się na traktowanie austryackich poddanych polskiej narodowości w Prusiech. Hr. Wedel stanowczo zdradził brak objektywności w osądzaniu kwestyi polskiej w Austryi, a ze strony Węgier podniesiono przeciw niemu taki sam zarzut w sprawie znanego konfliktu wojskowego".

W dalszym ciągu pismo wiedeńskie domaga się zmiany kursu w niemieckiej ambasadzie. Tymczasem także nowy ambasador p. Tschirschky ma być bardzo „schneidig". Dlaczego, pyta słusznie „Journal", właśnie do Wiednia posyłają takich panów? Byłoby o wiele lepiej, kończy organ wiedeński, gdyby nowy ambasador nie wzbudzał podejrzenia, że chce tu odgrywać rolę „opiekuna" monarchii, czy też wykonywać rodzaj kontroli w Austryi.

Kaptowanie głosów dla ugody już się rozpoczęło. Nie znamy jeszcze jej szczegółów, nie możemy przeto osądzić zdobyczy, uzyskanych przez Węgrów, ale z góry przyjąć można, że nie jest ona dla nich niekorzystną. — Węgrzy dotychczas zawsze wychodzili zwycięsko z targów ugodowych; tym razem nie będzie zapewne inaczej. Mimo to rząd węgierski już teraz zaczął starania celem zapewnienia sobie dla ugody większości w Sejmie. Nazajutrz po zawarciu ugody, korzystając z życzliwego usposobienia korony, przybył hr. Andrassy do Wiednia, aby uzyskać od cesarza t. zw. „sankcyę przedwstępną", czyli zezwolenie na wniesienie żądanej przez Sejm węgierski ustawy o gwarancyach konstytucyjnych.

Szeroka autonomia komitatów węgierskich, które chciały podczas ostatniego przesilenia swoją obstrukcyą popierać obstrukcyę Sejmu okazała się dosyć problematyczną, ze względu na to, że korona ma w danym wypadku prawo zamianowania „komisarza królewskiego", który może wszelką obstrukcyę udaremnić. Koalicya postanowiła tedy zmienić dotyczące przepisy, a hr. Andrassy wypracował odpowiednią ustawę dla zabezpieczenia konstytucyi. Wiadomo, że cesarz projekt tej ustawy, ścieśniającej prawa korony, kilkakrotnie odrzucił, a także następca tronu arcyks. Franciszek Ferdynand w sposób bardzo kategoryczny, przeciw niej się oświadczył, dodając, że nie chce być „królem tylko na papierze". Fakt ten wywołał był na Węgrzech wielkie przygnębienie i szereg gróźb opozycyjnych i obstrukcyjnych. Hr. Andrassy zmienił więc niektóre postanowienia swego projektu i przedłożył go dziś ponownie. Korona, jak słychać, dała wreszcie aprobatę za cenę przyjęcia ugody przez parlament węgierski. Jest to pierwsza, ale z pewnością nie ostatnia zdobycz Węgrów za parlamentarne załatwienie ugody.

Jednem z najważniejszych postanowień ustawy o gwarancyach konstytucyjnych jest rozszerzenie zakresu kompetencyi węgierskiego trybunału administracyjnego. Dotychczas municypia węgierskie nie mają żadnych środków walki przeciw zarządzeniom rządu, jeśli je uważają za nieprawne. W przyszłości zatem mają otrzymać prawo odwoływania się do Trybunału administracyjnego. Dla rozstrzygnięcia konfliktów kompetencyi między radą ministrów a Trybunałem administracyjnym ma być utworzony osobny Trybunał, podczas gdy dotychczas rada ministrów w takich wypadkach sama rozstrzygała. Ustawa hr. Andrassego projektuje dalej ograniczenie zakresu działania nadżupanów, zniesienie instytucyi komisarzy królewskich i przedłożenie ustawy o trybunałach wyborczych, której prawomocność kończy się z dniem 31 grudnia 1907 r.

Sz.

Zmiany w dyplomacyi niemieckiej.

Na stanowiskach w dyplomacyi i rządzie cesarstwa niemieckiego ważne dokonują się zmiany, na razie zmiany osób, które atoli uważać trzeba do pewnego stopnia także za zapowiedź zmiany kierunku w zagranicznej polityce niemieckiej. O ustąpieniu ambasadora niemieckiego w Wiedniu, hr. Wedela, o zamianowaniu na jego miejsce p. Tschirschkyego-Bögendorffa i o domniemanych przyczynach tego faktu, pisze w dzisiejszym numerze obszerniej nasz korespondent wiedeński. Lecz to tylko jedna z przeprowadzonych obecnie zmian. Ustępujący z Wiednia hr. Wedel bynajmniej nie kończy jeszcze swej karyery — lecz przeciwnie, otrzymał jeszcze wybitniejsze stanowisko, bo urząd cesarskiego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, z którego ustępuje obecnie po trzynastoletniej działalności kuzyn cesarzowej niemieckiej, ks. Hohenlohe Langenburg. Na stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, które zajmował dotychczas Tschirschky, powołany został ambasador niemiecki w Petersburgu von Schoen, którego następcą ma być mianowany, albo obecny poseł w Bukareszcie v. Kiderlen Wächter, albo poseł w Kopenhadze baron Henkel von Donnersmark.

O p. Tschirschkym twierdzą, że zwolniony został z obowiązków sekretarza stanu na własne życzenie. Na urzędzie tym nie było może jeszcze bardziej nieszczęśliwej osobistości, jak właśnie ten młody jeszcze mąż stanu. Główną jego wadą było, że absolutnie nie posiadał daru wymowy. W ciągu dwóch lat swego urzędowania ani razu nie odważył się wypowiedzieć chociażby kilku zdań z pamięci, a i tego, co odczytywał z kartki, nikt prawie nie słyszał i

---

Jan Pietrzycki.

Pan Brzeżan.

Opowieść z czasów króla Stefana.

Szkic powieściowy.

(Ciąg dalszy.)

I staje jej w myślach smutna postać prababki Barbary, co straciwszy męża na wojnie, w dworze mężowskim w Orzechowcach kazała zamurować się w jednej z komnat, gdzie samotna żyła aż do śmierci, modły jeno czyniąc gorzkie, za życia już zmarła dla ziemi.

To znowu niekiedy oprze skroń o szybę okienną i patrzy w świat: na niebo, pełne słońca — na ogród stary przed domem — na pola, tonące w zieleni — na lasu wstęgę w oddali.

I snuje jej się śród myśli wspomnienie szczęścia, co zgasło i płynie z duszy jakiś łzawy uśmiech ku tym chwilom — jasnym, jedynym.

Bo w duszy ludzkiej drzemie, choćby pod falą chmur czarnych, jakieś płonne zawsze światełko. Może to dzień choć jeden, może choć chwila przelotna, którą wspomina się z żalem, a gdy pamięć potrąci o wspomnień melodyę, to myśl ku niej wraca zawsze... wraca z ukochaniem cichem, jakby z uśmiechem serca — tak świętym, jak uśmiech dziecięcia.

I płyną Annie dnie smutku, włoką się, jak chmury jesienne, przygniatają duszę młodą, gnębią ją, ranią. Aż raz, późnym wieczorem rozwarły się drzwi komnaty, w progu stanęła postać jakaś.

Anna patrzy, zdziwione źrenice rozszerza przy małem świetle łuczywa.

— Któż to?

Turban na głowie ma wschodni z kręgiem srebrnego miesiąca... płaszcz ciemny... twarz woskowa... oczy w głąb zaklęsłe.

I padło jedno ciche, drżące słowo:

— Anno!

Poznała.

— ...Tyżeś to?... ty... mój...

Słowa uwięzły jej na ustach, mrok przysłonił oczy... mrok, ciemność.

* * *

Drogą ku lesistemu wzgórzu, nad którem zorza zachodnia rozpostarła purpurową wstęgę, pędzi hufiec jezdnych. Snać spieszno im, bo konie wyciągnęły szyje, a z pod kopyt unosi się tuman prochu gęsty, w prześwietleniu słonecznem różowy i złoty.

Wieczór schodzi ciepły, włócząc długie, liliowe pasma po zmierzchającem niebie. Zmrok przypadł najpierw do krzów na wzgórzu, owiał las ciemno-fiołkowym płaszczem, pełza po trawach łąk, a coraz większą ogarnia przestrzeń, coraz szerszą i dalszą.

Hufiec jezdnych zwolnił w biegu pod górę. Dziwne ich twarze, jakieś krzywe i żółte, zawoje szare na głowach, skóry baranie na grzbiecie, wszyscy na koniach siedzą hardo, jakby wrośli w ich grzbiety włochate.

A przed hufcem rycerz zbrojny. Zbroję ma na sobie żelazną, lecz ukrył ją pod ciemnym płaszczem, twarz jego blada drży, oczy smutne wpatrują się w przestrzeń daleką.

Patrzy i wspomina, bo te lasy, łąki i wzgórza nie obce jego oczom. Lata zbiegły, czoło pokryło się zmarszczkami, kruczy niegdyś włos przyprószył się szronem. Rycerz przywodzi na pamięć lata dawne.

Tam — za rzeczułką kończy się wzgórze. Opodal cicha wieś ojcowska. W cieniu lip stał stary dwór, dziś z domostwa ani śladu.

I na wspomnienie ściska rękojeść miecza, bo zemsta gra mu w piersi straszna, nieubłagana.

Za brzóz srebrzystych szeregiem bieleje mur cmentarny. Rycerz osadził konia, jeźdźców wstrzymał podniesioną ręką. Uzdę rzucił pachołęciu, pchnął furtę cmentarną i na grób dziadów spieszy.

Nad cmentarzyskiem rozwiała się już gęsta pomroka. Śród wysokich traw chylą się krzyże zmurszałe, śpią ciche szeregi mogiłek, zarosłych mleczem puszystym, oparta o dębu ramiona bieleje stara kaplica.

Tam ukląkł i pacierz za duszę ojców szepce. O zmiłowanie prosi, bo grzesznym czuje się mocno. Lecz gra mu strasznie krew w żyłach, rwie się dusza, pomsty chciwa, więc bije się w piersi, pochyla czoło przed ścianą kaplicy, a wkoło noc gęsta spowija snem cichym i groby stare i krzyże odwieczne, a fale blasków miesięcznych rozświetlają w dali ciche uroczysko wzgórz, śpiących w srebrnej mgle.

Mówią, że w taką noc dusze zmarłych rade opuszczają mogiły i idą w odwiedziny do żywych. Raz kozak, co z myśliwskiego zameczku z Raju wracał nocą konno do Brzeżan, opowiadał, jak od cmentarza widział idące mary, wszystkie białe, straszne. Były tam kobiety, byli mężczyźni, starzy, młodzi i dzieci. Koń mu się zląkł, zawrócił z drogi, musiał kozak zboczyć, ku wsi Ruryskom skierować się polną ścieżką, a potem brzegiem rzeki ku miastu.

Rycerz odmówił pacierz, powraca do drużyny, podano mu konia, drugi jeździec zrównał się z nim, wyprzedzili hufiec. Księżyc jasno oświetlił im twarze i poznać łacno, że ten drugi to nie Tatar, lica ma o wydatnych rysach, strój na nim mieszczański.

Mówią półgłosem.

— Sami pójdziemy na zamek?... pyta rycerz.

— Niema innej rady.

— A wy nie pójdziecie?

— Chciałem. Mieszczan zwołaćby łatwo, wszyscy wrogami starosty. Ale pójść nie zechcą.

— A wiedzą o Tatarach?

— Nie, tylko Eljasiewicz, Mojsseowicz i kilku innych. Po mieście włóczą się z zamku dragoni, o słowo niebaczne nie trudno. Lepiej było nie rozgłaszać.

— Byle jeno na zamku zaskoczyć ich niespodzianie.

— Jutro na zamku uczta, będzie wam wziąć ogród najłatwiej. Od wschodu się zakradać, most tam najszerszy, brama stara i zbutwiała.

Umilkli, rycerz ku Tatarom się zwrócił, hufiec odsyła na drogi leśne, sam z towarzyszem w dwa konie przyspiesza biegu, droga przed nimi prosta i jasna, pośród krzaków świeci się jak pas lity, od wzgórz kołysze się lekki podmuch wiatru, srebrna cisza nocy rozpostarła się nad światem, jakby wyłonionym z bajki.

Szeroką pośród wzgórz dolinę obrał Pan Brzeżan za mieszkanie swoje. Na stokach górzystych lasy ogromne, a w nich zwierzyniec pański. Wkoło kobierce łąk bujnych, a w nich trawa wysoka i jasna, a pośród łąk wije się rzeka, od lipowych drzew, co stanęły nad jej brzegiem i złotego piasku, po którym nurt toczy, Lipą złotą zwana.

Sieniawski zamek, opasany dwoma ramionami rzeki stoi w księżyca świetle, jak olbrzym śpiący, połyskując kopułą kaplicy, której łuk pokrył fundator pobożny szczerosrebrną, jasną blachą, a w której Bartolomiłów zakon świątobliwy modły sprawuje codzień.

Ciosy i węgły bram wsparły się olbrzymiem ramieniem o siebie, utonęły w mroku nocnym, wiążąc kontury w przedziwne i ogrome kształty, a tylko okna, wtłoczone w szczerby ciemnych framug świecą w księżycu od szyb, a na szybach krata żelazna wiąże sieci krzyżów i gwiazd poprzecznych.

Z ogrodu zamkowego dochodzi szmer drzew. Ciemna zieleń brzóz i jesionów przypadła tuż do białych murów zamczyska, snuje się po nich, jak jakiś mech-olbrzym, oplata je miękkiem listowiem. Wiatr gra tutaj, niby na harfie, a z pieśnią drzew łączy się cichy poszept wody z rzeki pobliskiej i przeciągły, głuchy szum brzeżańskiego stawu, co pośród oczeretu i lilij wodnych w ogromną, srebrną tarczę rozbił tysiące fal poza ziemną groblą, na której w zadumaniu stanęły lipy odwieczne.

(C. d. n.)

nierozumiał, bo zbyt cicho i nieśmiało było wygłoszone. To też w parlamencie niemieckim p. Tschierschky żadnego nie miał znaczenia i w każdej ważniejszej sprawie zastępować go musiał jego zwierzchnik kanclerz ks. Bülow. Do tej chwili utrzymuje się wersya, że Tschirschky powołany został przed dwoma laty na to stanowisko na własną rękę przez cesarza bez porozumienia się z ks. Bülowem, i że do ostatniej chwili, między nim a kanclerzem silny istniał antagonizm. I w polityce zagranicznej Tschirschky nie zdobył sobie laurów. Przeciwnie, jemu przypadło w udziale nagłe nawrócenie ze zbyt śmiałej drogi, na jaką popchnęła Niemcy porywcza osobista polityka Wilhelma II w sprawie marokańskiej.

Jego następca v. Schoen, dotychczasowy ambasador Niemiec w Petersburgu, jest również faworytem i mężem zaufania cesarza. Pochodzi on z bogatej rodziny mieszczańskiej i względy dworu cesarskiego zaskarbił sobie, gdy jako właściciel wspaniałej wili w Berchtesgaden zwrócił na siebie uwagę przebywającej tam przed kilku laty cesarzowej niemieckiej. O ile obecne zbliżenie się Rosyi do Niemiec jest jego dziełem, trudno na razie osądzić. Zdaje się jednakże, że właśnie fakt, iż na stanowisko sekretarza stanu dla spraw zagranicznych powołano ambasadora z Petersburga, wskazuje, że w polityce zagranicznej Niemiec utrzyma się przez dłuższy czas kierunek, nadany jej od czasu zjazdu w Świnoujściu.

Rzecz to w każdym razie znamienna, że tak polityką Austryi, jak i polityką Niemiec kierować będą odtąd — dawniejsi ambasadorowie w Petersburgu, którzy tam kolegowali z sobą i bardzo dobre stosunki utrzymywali z dworem carskim. A część prasy niemieckiej widzi już w p. v. Schoen — przyszłego kanclerza Niemiec, następcę księcia Bülowa.

Byłemu ambasadorowi w Wiedniu, a obecnemu namiestnikowi Alzacyi i Lotaryngii hr. Wedelowi, przypaść ma w udziale zadanie dalszej germanizacyi tych zabranych Francyi krajów. Faktem niestety jest, że germanizacya postępuje tam z roku na rok. Liczba „protestujących" posłów francuskich zmniejsza się przy każdych niemal wyborach do parlamentu, a w młodem pokoleniu, wychowanem w szkołach niemieckich, coraz bardziej zatraca się przywiązanie do dawnej ojczyzny, Francyi. Fakt, że właśnie hr. Wedel, upatrzony został na to stanowisko, nasuwa przypuszczenie, że niemczenie tych dzielnic ma być przeprowadzone w jeszcze szybszem tempie.

Kronika.

Kraków, 9 października.

Grosz na szkołę ludową! Pomimo niepożądanego w ostatnich czasach współzawodnictwa w publicznym zbieraniu składek na cele humanitarne, kwota zebrana tą drogą przez kursora T. S. L. dosięgła już poważnej cyfry 35.000 koron. Świadczy to dobitnie, że publiczność nasza, zachowując dla T. S. L. niezmienną życzliwość, uznaje temsamem wyłączne, na 7-letniej używalności oparte prawo posługiwania się tym sposobem zbierania funduszów, wbrew uroszczeniom instytucyj, które wysyłając kursorów ze skarbonką, wytwarzają przykrą dla ogółu konkurencyę, zamiast szukać nowych źródeł i nowych sposobów zdobywania na swe cele pieniędzy. Z zebranych tą drogą zasobów wybudowało Koło przed 4 laty szkołę w Łeszczynach pod Białą. Ważność i konieczność tej placówki narodowej stwierdza najlepiej fakt, że już po upływie roku budynek okazał się za szczupły, wobec czego przystąpiło Koło do rozszerzenia go i właśnie w ostatnich dniach wykończyło przebudowę sal szkolnych, które niebawem zostaną oddane do użytku. Szkoła ta jednak, spełniając doniosłą misyę narodowo-oświatową na kresach, chroni zaledwie małą część ludności przed germanizacyą. Szkół takich trzebaby kilkunastu, a zasoby T. S. L. są na to za szczupłe. Dlatego zarząd T. S. L. zwraca się przy tej sposobności do ogółu z prośbą o **grosz na szkołę ludową.**

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we czwartek 17 b. m.

Szkarlatyna w Krakowie. Jutro odbędzie się posiedzenie komisyi sanitarnej Rady miasta. Na porządku dziennym posiedzenia będzie wyłącznie sprawozdanie fizyka miejskiego o przebiegu szkarlatyny w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, choroba ta, której kilka śmiertelnych wypadków zaszło w ostatnich dniach w mieście, nie rozszerza się w niepokojący sposób, a miejski urząd zdrowia zarządził wszystkie wskazane w tym względzie zapobiegawcze środki.

Ruch wychodźczy z Galicyi do Prus za pracą przybrał obecnie wielkie rozmiary. Gromady robotników rolnych i kobiet, szczególnie ze wschodnich powiatów Galicyi, obałamucone złudnemi obietnicami agentów, zdają się na ich łaskę i dążą z ślepą ufnością do wrogiego im kraju. Tam po przybyciu pozostawieni losowi, oddani są na łup spekulantów, którzy nie wahają się przy sprzyjających okolicznościach do ostatecznych granic wyzyskiwać ich pracę. U nas w kraju wychodźtwo za pracą stworzyło intratny rodzaj przemysłu, polegającego na dostarczaniu Prusom taniego robotnika. Wiele indywiduów bez wszelkiego uprawnienia rzuciło się na te spekulacye, bałamucąc lud i odciągając go od pracy w kraju, a lud, mimo ostrzeżeń władz, spieszy za nimi, pokładając ufność w zwodnicze obietnice, gotujące częstokroć naiwnym gorzkie rozczarowanie i niedolę.

Wczoraj znowu na stacyi w Płaszowie aresztowano kilku nieuprawnionych agentów, którzy wiedli kilkuset chłopów ze wschodniej Galicyi do północnych Prus.

Skarbiec wawelski w obrazach. Cykl, składający się z szesnastu wspaniałych wielkich i małych obrazów pastelowych prof. Leona Wyczółkowskiego, przedstawiających najcenniejsze zabytki Skarbca na Wawelu, wystawiony będzie od jutra o godzinie 10 z rana w salonie „Ars" przy ul. św. Jana.

Sprawa p. Dobrodzickiej. Ministerstwo sprawiedliwości w załatwieniu wniosku Izby radnej sądu krakowskiego, odmówiło stanowczo wydania p. Wandy Dobrodzickiej władzom rosyjskim, natomiast z dniem wczorajszym zawieszono nad podsądną areszt śledczy i rozpoczęto śledztwo, które prowadzi sędzia dr Jendl, o usiłowane morderstwo przez zamach na gen. gub. warszawskiego, Skałłona. Rozprawa przed przysięgłymi przeciw p. Dobrodzickiej, odbędzie się w listopadzie. Przewodniczyć trybunałowi będzie wiceprezydent sądu karnego, dr Pogorzelski.

Wyścigi kolarzy w Podgórzu. Komunikują nam: W niedzielę 13 b. m. urządza oddział kolarzy „Sokoła" podgórskiego wyścigi jesienne na szosie Podgórze-Mogilany. Biegów będzie cztery: nowicyuszów, gości, starszych i bieg o mistrzowstwo: do ostatniego stawać mogą tylko członkowie oddziału podgórskiego. Wyjazd na start o godz. 2 po południu z przed gmachu „Sokoła". Po wyścigach odbędzie się w gmachu „Sokoła" rozdanie nagród zwycięzcom i zabawa taneczna. — Zgłoszenia do biegów przyjmuje p. Adam Morus, kapitan jazdy, w „Sokole" podgórskim codziennie między godz. 6—8 wieczór, a w dzień wyścigów na starcie.

Z kraju.

Petycya nauczycieli emerytów. Nauczyciele i nauczycielki w Galicyi, przeniesieni w stan spoczynku przed wprowadzeniem w życie ustawy z d. 25 maja 1907 r., wysłali do Sejmu krajowego petycyę o podwyższenie wymiaru emerytury oraz zaopatrzenia wdów i sierót nauczycielskich, odpowiednio do podwyższonych rzeczoną ustawą płac. — W petycyi tej czytamy między innemi:

„Każdemu nasuwa się uwaga, iż podwyższające dodatki już zapadłe nauczycielom, odnieść się musi tę zasadę tak dobrze do nauczycieli czynnych, jak i pensyonowanych, ponieważ między zasługami jednych i drugich niema różnicy. A przecież trudno nasuwać ustawodawcy ten krzywdzący jego poczucie sprawiedliwości motyw, iż się społeczeństwo z nauczycielem czynnym musi jeszcze liczyć, gdy zasługi emerytowanych nauczycieli można traktować bezwzględnie, bo ich usług społeczeństwo już nie potrzebuje. Raczej przypuszczać należy, że ustawodawca i względem tych zasłużonych zachowa równą sprawiedliwość, gdy będzie miał na oku i ten wzgląd praktyczny, by rażącem lekceważeniem zasług weteranów nie odstręczać nowych pracowników, sposobiących się do tego ciężkiego zawodu.

„Z uznaniem i wdzięcznością należy podnieść, że Wysoki Sejm przykłada dziś wiele starań i nie szczędzi grosza, by szkole ludowej o ile można poprawić warunki rozwoju. Budowa odpowiadających zasadom pedagogicznym i hygienicznym budynków, mnożenie klas i oddziałów, celem zapobieżenia przepełnieniu i zapewnienia skuteczniejszej i znośniejszej pracy nauczyciela i t. p. — wszystko to zmierza do tego, aby nauczyciel z mniejszym nakładem sił, mniejszą ofiarą zdrowia i życia — a więc z większem zadowoleniem i spokojem oddawał się zawodowej pracy.

„Gdy warunki te porówna się z warunkami, w jakich nauczyciele-emeryci przeważnie w kraju pracowali, gdzie w ciasnych, ciemnych, wilgotnych izbach stłoczone 200—300 dzieci jeden nauczyciel czy nauczycielka, w licznych grupach i oddziałach, bez wszelkiej pomocniczej siły prowadzili — musi się przyjść koniecznie do tego sprawiedliwego wniosku, że za pracę w tych warunkach, za ofiarę zdrowia i życia z takiem poświęceniem na ołtarzu świętej sprawy oświaty ludu składaną, należy się przecież tym pracownikom choć jednym jasnym promieniem oświecić zachód ich pracowitego żywota, należy im ulżyć trosk materyalnych w ostatnich dniach życia.

„Warunki życia w ostatnich dziesiątkach lat pogorszyły się w niepraktykowany sposób. Drożyzna środków do życia tak pod względem żywności i odzieży, jak drożyzna mieszkań i opału, zastraszająco się wzmaga. Od lat 30 na każdym artykule życia podniosły się ceny o jakie 100%. — Płace więc nauczycieli, w dawnych ustawach bardzo skromnie wymierzone, nie odpowiadają zupełnie dzisiejszym warunkom egzystencyi.

„Nie chcemy przytaczać przerażających szczegółów, znanych w całym kraju, a więc i Wysokiemu Sejmowi, jak niskie, jak upokarzająco skromne jest uposażenie emerytów-nauczycieli, ich wdów i sierot. Żebracze to uposażenie przy dzisiejszej drożyźnie nie może wystarczyć na utrzymanie się przy życiu. Poprostu giniemy z głodu!

„Wydatek na polepszenie emerytur i zaopatrzenia, zapadłych przed ustawą z r. 1907, obciąży budżet krajowy narazie znaczniejszą kwotą. Ale Wysokiemu Sejmowi znaną jest statystyka śmiertelności emerytów. Można według niej na pewno przyjąć, że co najmniej o 10% przeciętnie obniżać się będzie kwota podwyższonych emerytur z każdym rokiem. Po kilkunastu latach zniknie ta pozycya z budżetu szkolnego krajowego. Wdzięczność atoli wyratowanych od głodowej śmierci emerytów przetrwa w najdłuższe lata."

Petycyę tę wnieśli nauczyciele-emeryci na ręce posła Wł. Leopolda Jaworskiego.

Szereg skarg otrzymujemy na biuro sprzedaży soli w Wieliczce. Chłopi i kupcy muszą tam całemi godzinami czekać na wydanie już zapłaconego artykułu. Urzęduje tam tylko jeden kasyer, który widocznie nie może sobie dać rady i z odpowiednią dozą niecierpliwości traktuje odbiorców soli. Możeby można temu zaradzić, aby pan kasyer bywał względniejszym i grzeczniejszym dla stron?

Wadowice, 8 października. Przed dwoma miesiącami odbyło się poświęcenie budynku zjednoczonej czytelni mieszczańskiej w Wadowicach, a Kółko amatorskie czytelni urządziło przedstawienie, które przyniosło 116 koron czystego dochodu. Po upływie 6 tygodniowej żałoby po prezesie czytelni dr Iwańskim, Kółko to odegrało 6 bm. we własnym lokalu humoreskę „Po drodze", monolog „Schwindelmacher" i wodewil „Żyd w beczce". Całość wypadła bardzo dobrze, wydawało się nawet, że nie amatorów, lecz rutynowanych i ze sceną obytych artystów mamy przed sobą. Żałować tylko należy, że od tej naszej czytelni mieszczańskiej inteligencya dotąd jeszcze stroni i ani jednego z tych panów na przedstawieniu nie zauważyliśmy, natomiast licznie przybyli przedstawiciele wojskowości. Sala była zapełnioną, a mimo niskich cen czysty dochód i tym razem wyniósł około 100 koron. Podczas przedstawienia wydarzyły się dwa zabawne epizody. Pięcioletni chłopczyk poznawszy na scenie swego dziadzia w peruce, głośno wołał: „dziadziuniu, dziadziuniu"; inny, starszy, gdy Schwindelmacher dowodził, że Adam i Ewa byli żydami, zawołał: „nie prawda, bo katolikami", co burzę oklasków wywołało.

Rozpoczęliśmy już przygotowania do obchodu rocznicy listopadowej.

Tarnów, 8 października. (Popis straży pożarnej. Pożar. Zapiski policyjne. Aureola Tarnowa.) Z końcem ubiegłego tygodnia odbył się popis ochotniczej straży pożarnej, wobec reprezentacyi miasta. Ćwiczenia te, odbyte z pewną brawurą, wykazały fachowe wykształcenie naszej straży. To też wiceburmistrz dr Goldhammer wyraził tak korpusowi, jako też naczelnikowi straży, p. Jamrowiczowi, uznanie i podziękowanie. Jesteśmy pewni, iż nasza straż będzie umiała pogodzić teoryę z praktyką i przy najbliższej sposobności, co nie daj Boże, wykaże swą sprawność.

Onegdaj na Woli pod Tarnowem powstał gwałtowny pożar, który zniszczył dom i dwie stodoły, pełne zboża. Szkoda była nieubezpieczona. Przyczyna pożaru nieznana.

Policya aresztowała Władysława Włodarza za kradzież. Włodarz był 20 razy sądownie karany za zbrodnię kradzieży. Podejrzanym jest nadto o spełnienie większej kradzieży w Dulczy Wielkiej w powiecie mieleckim. — Równocześnie aresztowano za kradzież Gondka i Dybałównę.

Piękne dni późnej jesieni spędzamy na bruku tarnowskim zbyt niewygodnie i niehygienicznie. Oto dusimy się formalnie od nadmiaru kurzu, jaki wznosi się na naszych ulicach, nie wyłączając głównych. Ktoby zaś zobaczył beczkowóz, jadący z wodą po ulicy, dostałby niewątpliwie kolek od śmiechu na widok kropel wody, płynącej w zbyt wolnem tempie z beczkowozu. Tarnowski magistrat, dający inicyatywę do wielu prac epokowych, jak tramwaj elektryczny i teatr, powinien postarać się o usunięcie tej dokuczliwej aureoli z naszego miasta, która kulturze Tarnowa tylko wstyd przynosi.

Gorlice, 8 października. (Uniwersytet ludowy. Kiermasz w „Sokole". Wieczór Lelewicza.) W niedzielę 13 bm. odbędzie się w sali „Sokoła" odczyt p. Heleny Radlińskiej z Krakowa na temat: „Hasła reformy szkół średnich". Uniwersytet ludowy, którego staraniem odczyt powyższy się odbędzie, zapowiada na miesiąc bieżący jeszcze odczyty znanego ekonomisty z Warszawy p. Zygmunta Herynga „O budowie społecznej" i St. Kelles-Krauza na temat: „Pogląd na świat i jego składniki".

W ostatnią niedzielę urządziło „Kółko kolarskie" tutejszego „Sokoła" kiermasz, połączony z zabawą taneczną, przy dźwiękach muzyki 57 pułku piechoty z Tarnowa. Aczkolwiek aranżerowie wywiązali się ze swych zadań bardzo dobrze i bawiono się ochoczo, dochód był minimalny. Obecnie „Kółko amatorskie" „Sokoła" czyni przygotowania do wystawienia siłami amatorskiemi „Grubych ryb" Bałuckiego.

Dnia 1 bm. urządził u nas p. Lelewicz, reżyser operetki lwowskiej, „wieczór humoru", który zyskał powodzenie.

Aresztowanie nieboszczyka zdarzyło się przed kilku dniami w Przemyślu — jak nam piszą — a dokonał go policyant, stojący przed południem na posterunku przy bramie cmentarza żydowskiego. Przed miejsce wiecznego spoczynku zajechał wóz, wiozący śmiertelne szczątki niejakiego Birkena z Buszkowiczek. Ponieważ konisko zwlekało z przewiezieniem nieboszczyka za bramę, poczęło otoczenie zachęcać go w odpowiedni sposób do pośpiechu. Nie podobało się to policyantowi — to też nie namyślając się wiele, aresztował wóz z koniem, woźnicą i nieboszczykiem i całą tę kombinacyę życia i śmierci pociągnął wśród rozpaczliwego płaczu żałobnych gości do komisaryatu policyjnego. Urzędujący komisarz znalazł się w trudnem położeniu... Pierwszy raz przytrafiło się bowiem tu w Przemyślu, aby policyant aresztował nieboszczyka. Wóz i nieboszczyk zostali też natychmiast uwolnieni od... odpowiedzialności, a policyant dostał z miejsca odpowiednią admonicyę.

Przemyśl, 8 października. (Wieża katedralna. Stosunki hygieniczne. Chemik miejski. Tyfus.) Opadły rusztowania z nowej wieży katedralnej. Jeszcze kilka dni robót koło pokrycia dachu, puszczenie w ruch zegara wieżowego i stanie w całej swej okazałości wieża najwyższa i najokazalsza w mieście. Przemyśl jest, ogólnie mówiąc, miastem bezwieżowem. Pominąwszy bowiem niskie wieżyczki nad kościołem Franciszkańskim, stare, bezstylowe pudło przy ulicy Władycze, zowiące się pretensyonalnie, a bez powodu, „basztą", oraz prawdziwą basztę na górze zamkowej — żadnej innej wieży w Przemyślu nie było. Katedralna, dawniejsza była niska i potwornie brzydka, brakło jej zakończenia. Teraz ta wieża przybrała nową szatę i wypiękniała. Wybudowana w stylu późnego baroku jezuickiego, w szczegółach może szwankująca, jako całość przedstawia się imponująco i jest jedyną budowlą w mieście, prócz katedry samej, oglądnięcia godną. Krytykowanie szczegółów byłoby łatwem, i nie trzebaby szukać daleko, aby usterki nie tylko urojone, ale i prawdziwe (4 figury świętych dzielące bez potrzeby wieżę na dwie kondygnacye, dach wieży i t. d.) wynaleść. A te usterki nikną wobec składnej całości, zaś architekcie, p. Majewskiemu, należy się szczere uznanie.

Najściślejszą tajemnicą otoczone wypadki zachorowania na tyfus przedostały się nareszcie na miasto. Ogólna ilość wypadków ocenić się z całą dokładnością nie da. Wiadomo tylko, że w tutejszym szpitalu powszechnym znajduje się 6 osób dotkniętych tą chorobą. Do liczby ich należy także dozorczyni chorych, która padła ofiarą zawodu. Wypadków śmierci, aż do dni ostatnich, nie było, dopiero onegdaj zmarła jedna osoba. O epidemii jednak niema mowy, ale dobrze się stało, że komisya sanitarna w ostatnich dniach wzięła się energiczniej do pracy, pilnując czystości po domach. Stosunki bowiem hygieniczne są u nas okropne.

Na wzór dużych miast, pozyskaliśmy chemika miejskiego. Na ostatniem posiedzeniu zamianowany został nim dotychczasowy komisarz targowy, p. Różański.

Stanisławów, 8 października. (Oszustwa kolejowe. Strajk belfrów. Z sali sądowej). Aresztowani pod zarzutem oszustw kolejowych, inspektor kolei państw. Benedykt Siebauer, banmistrze Waldeker i Rutkowski, jakoteż dostawcy Leizorowa Wuhlowa i syn jej Jakób, wnieśli zażalenie do wyższego sądu krajowego we Lwowie. Co do Siebauera czynione są zabiegi, ażeby go puścić na wolną stopę. Sędzia śledczy, sekretarz Mogilnicki, czynił wywiady w tutejszych instytucyach finansowych, co do podjętych przez Siebauerów, przed aresztowaniem pieniędzy, ponieważ atoli jedna z nich, mianowicie Bank mieszczański, w tym kierunku wyjaśnień odmówiła, przeto sędzia śledczy osobiście pozycye odnośne w Banku przejrzał. Jak twierdzą, mieli oboje Siebauerowie wycofać przed aresztowaniem inspektora Siebauera, tylko ze stanisławowskich instytucyj finansowych 85.000 koron.

Od dwóch tygodni mamy w Stanisławowie strajk belfrów. Jest to strajk chyba jedyny w swoim rodzaju. Wyobrażenie o nędzy, panującej pomiędzy nimi, daje fakt, że belfrzy w chajderach żydowskich pobierają płacę od 3—5 koron tygodniowo, a żywią się, chodząc od domu do domu z garnuszkiem, jak ongi nasi żacy. Belfrzy są przeważnie ludźmi żonatymi i obarczeni rodzinami, można zatem pojąć, jaka pomiędzy nimi panuje bieda. Chajdery są przedsiębiorstwami prywatnemi, belfrzy nie podlegają zatem ustawie przemysłowej, ani ustawie o służbie, władza zatem nie miała możności w strajku pośredniczyć, pomimo, że chlebodawcy, t. zw. „mełamedzi" starali się o to, rzucając na strajkujących oszczerstwo, jakoby rozszerzali niebezpieczne przeciwko nim pogróżki. „Mełamedzi" sprowadzili z miasteczek galicyjskich łamistrajków, ci się jednak do strajkujących przyłączyli. Dotychczasowe pertraktacye pomiędzy belframi a mełamedami do żadnego porozumienia nie doprowadziły.

Dnia 10 bm. rozpoczyna się w tutejszym sądzie obwodowym rozprawa karna przed przysięgłymi o oszustwo, popełnione w lasach skarbowych nadwórniańskich. O oszustwa lasowe, przy sposobności wycinania na wielką skalę drzew, zakupionych, jako wiatrem złamanych, oskarżeni są kupcy drzewni: Leizor Majer Scherzer, Leibusch Rosenkranz i Leib Katz, dalej leśniczowie państwowi Zygmunt Kurzweil i Tadeusz Chmielewski, oraz strażnicy Malinowski, Gabel i Maksymczuk.

Groźny pożar, jak donoszą ze Zbaraża, szalał onegdaj w gminie Bazarzyncach. Ofiarą płomieni padły obejścia 45 gospodarzy. Szkoda znaczna, przeważnie ubezpieczona.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wybory. — Zebranie P. P. P. — Drobiazgi.)

Wczoraj w południe odbyło się w magistracie, pod przewodnictwem prezydenta miasta, Litwińskiego, zebranie pełnomocników robotniczych z Warszawy, celem wybrania 4 wyborców do miejskiego zebrania wyboczego.

Z liczby 104 pełnomocników, mających prawo uczestniczenia w zgromadzeniu wyborczem, przybyło 90.

Do godziny $1^1/_2$ po południu ukończone zostały wybory kandydatów na wyborców, a następnie przystąpiono do balotowania kandydatów gałkami. Rezultat jeszcze nie znany.

Wczoraj w stowarzyszeniu techników odbyło się zebranie polityczne stronników P. P. P. i zaproszonych gości.

Przewodniczył inżynier Budkiewicz, który na asesorów zaprosił pp. Likierta i Włodarkiewicza.

Po otwarciu posiedzenia oddano głos b. posłowi, adw. przys. Konicowi, który mówił „O sytuacyi politycznej przed wyborami do trzeciej Dumy". W przemówieniu tem b. poseł zdał sprawę z działalności Koła, którą traktował krytycznie, oraz robił wskazania co do dalszej taktyki. Pod tym względem jest on za łączeniem się w Dumie z „obcoplemieńcami" w szczere przymierze, oparte na wspólności interesów, oraz za zbliżeniem się do rosyjskich grup opozycyjnych, popierające również ich program wywłaszczenia.

Na kary prasowe skazane zostały następujące pisma: „Kuryer świąteczny" na 100 rubli i „Gazeta codzienna" na 100 rb. za streszczenie artykułu Leroy-Beaulieu „W sprawie Polski".

Z Wilna donoszą, iż w tych dniach wystawiono tam z wielkiem powodzeniem komedyę Zygmunta Przybylskiego „Dzierżawca z Olesiowa". Artyści grali wybornie, a rozbawiona publiczność nie szczędziła hucznych oklasków pod adresem autora, którego sztuki na scenie wileńskiej cieszą się dużem powodzeniem.

Wyrok w sprawie niemieckiej nauki religii w zaborze pruskim. Gwałty władz pruskich względem strajkujących polskich dzieci szkolnych, otrzymały obecnie sankcyę najwyższej pruskiej instancyi sądowej. Jak donosi „Dziennik Poznański", senat najwyższego sądu administracyjnego takie wygłosił zasady, odnoszące się do nauki religii w szkołach elementarnych Księstwa Poznańskiego:

„Jest obowiązkiem władzy szkolnej, przeciwdziałać odpowiedniemi środkami upornemu nieposłuszeństwu dzieci szkolnych, które się opierają przepisanej planem szkolnym nauce religii. Niesłusznem jest twierdzenie, iżby używanie języka niemieckiego w nauce religii w Księstwie Poznańskiem sprzeciwiało się zasadom katolickiego prawa kościelnego. Kwestya, jaki język wykładowy ma być zastosowany w nauce religii w publicznych szkołach elementarnych, nie należy do dziedziny czysto religijnej, lecz podlega państwowemu porządkowi szkolnemu. Ani przepisy konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 roku, dotyczące swobody wyznania, ani przepisy powszechnego prawa krajowego nie są dotknięte tą kwestyą. Zarządzenie biskupa, aby nauki religii udzielano w języku polskim, nie ma dla władzy szkolnej żadnego znaczenia".

Poznań rezydencyą pruskiego następcy tronu. „Posener Neueste Nachrichten" i „Posener Zeitung" dowiadują się z Berlina, że w zamku królewskim w Poznaniu, którego budowa ukończoną będzie mniej więcej za 2 lata, zamieszka następca tronu, który równocześnie zostanie mianowany dowódcą tamtejszego pułku konnych strzelców.

Śmierć króla restauratorów. Z Karlsbadu donoszą, że zmarł tam w 67 roku życia Antoni Pupp, znany właściciel kilku hoteli i restauracyj. Zakłady swoje, znane dobrze z komfortu, elegancyi i... drożyzny, w których cały świat austryackiej i zagranicznej arystokracyi i plutokracyi amerykańskiej dawał sobie stale rendez-vous, utrzymywał on przez lat kilkadziesiąt do spółki z braćmi. Pupp pozostawił kilka milionów majątku.

Proces o zdradę stanu. Dziś rozpoczął się przed najwyższym trybunałem Rzeszy niemieckiej w Lipsku proces, wytoczony znanemu adwokatowi berlińskiemu, dr. Liebknechtowi, synowi zmarłego przywódcy socyalizmu niemieckiego, o zdradę stanu. „Zbrodni" tej dopatrzyła się prokuratorya w broszurze, wydanej przez Liebknechta, a zwracającej się przeciwko militaryzmowi.

Dwa miliony za balon. Jak donoszą z Berlina, balon hr. Zeppelina zakupiony został przez rząd niemiecki dla armii za 2 miliony marek. W Strassburgu i w Kielu zbudowane zostaną porty czyli stacye dla tego balonu. Równocześnie polecono hr. Zeppelinowi zbudować nowy balon tej samej konstrukcyi, który mógłby pomieścić w gondolach 18 osób, a którego motory mają mieć siłę 285 koni.

Odkrycie bieguna północnego. W sprawie rzekomego odkrycia bieguna północnego, przez Amerykanina Cooka, o czem doniosły telegramy, świat uczony zajmuje bardzo krytyczne i niedowierzające stanowisko. Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Brückner, znany geograf, w rozmowie z współpracownikiem „Zeit" wyraził powątpiewanie o możliwości posunięcia się Cooka do bieguna, gdyż doświadczenie wszystkich poprzednich wypraw naukowych wskazuje, że posuwanie się ku biegunowi odbywać się może tylko zwolna i stopniowo. I tak Nansen osięgnął w roku 1895 szerokość 86 stop. 14 minut. Cagni, przywódca ekspedycyi ks. Abruzzów, w r. 1900 posunął się do 86 stopni 34 minut, Amerykanin Peary w roku 1906 zdobył szerokość 87 stopni 6 minut, tak, że do bieguna pozostawało mu tylko 320 kilometrów. Wszystkie te szerokości osiągnięto w miesiącach marcu i kwietniu, które są najbardziej sprzyjającemi do podejmowania wypraw saniami w głąb lądu. Według relacyj, punktem wyjścia wyprawy Cooka była zatoka Buchanana na wschodniem wybrzeżu oceanu Lodowatego przy brzegach Grenlandyi.

Ze stowarzyszeń.

„Koło dramatyczne związku akademickiego", urządza w sobotę, 12 października, w sali klubu pocztowego przy ulicy Lubicz l. 5 (dawna resursa urzędnicza) na dochód „związku akademickiego" wieczorek amatorski. Odegrane zostaną dwie komedye „O Józię" Bałuckiego i „O. S. S. czyli wyprawa ślubna" w tłomaczeniu Feldmana, dalej dyalog Dancourta „Kobieta", szereg humorystycznych monologów i t. d. Po wieczorku odbędzie się zabawa taneczna z niespodziankami, przy muzyce wojskowej. — Stroje wieczorowe. Bufet na miejscu po najniższych cenach. Początek wieczorku punktualnie o g. 7 wiecz.

Krzesła po 3 K, 2 K 50 h, 2 K, oraz bilety wstępu po 1 K 50 h można nabywać wcześniej w lokalu „Związku akademickiego" przy ul. Sławkowskiej l. 11 II. p. w godzinach od 11 do 12 przed poł. i od 6 do 8 wieczorem, zaś przez cały dzień u kursora Klubu pocztowego (ul. Lubicz 5). Bilet akademicki tylko 1 K. Członkowie „Związku akademickiego", „Klubu pocztowego", oraz stowarzyszeń akademickich: „Czytelni akademickiej" i „Zjednoczenia" płacą na wszystkie miejsca połowę (z wyjątkiem biletów wstępu). Wstęp tylko za zaproszeniami. Osoby, które wskutek braku adresu nie otrzymały zaproszeń, raczą zgłosić się po nie przy zakupnie biletów. Dla akademików wstęp za okazaniem legitymacyi.

Zmarli.

We Lwowie zmarł w 68 roku życia Franciszek Ksawery Szczerbicki, zasłużony wiceprezes Towarzystwa urzędników prywatnych, pełnomocnik dóbr Romana hr. Potockiego.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszymi oficyałami kancelaryjnymi oficyałów kancelaryjnych: Jana Korabia w Limanowej dla Leżajska, Tomasza Czecha w Mszanie Dolnej dla Bochni, Jana Stolarza w Jaśle dla Wadowic, Em. Karola Warchałowskiego w Nowym Sączu, Jana Pilczyńskiego w Krakowie dla Krakowa, Marka Kretza w Tarnowie dla Gorlic, Józefa Bandołę w Bochni dla Przeworska i Władysława Kumińskiego w Krakowie dla Mielca; zamianował oficyała kancelaryjnego Zygmunta Dąbrowskiego w Tarnowie starszym oficyałem kancelaryjnym „ad personam", a oficyałów kancelaryjnych Franciszka Franaszka i Jana Magierę w Krakowie prowadzącymi księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora pocztowego Ludwika Gantera ze Stryja do Krakowa.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli: Kordel, A. Majer, Balcarczyk i Z. Z. za pośrednictwem S. Niklasa 2 K 30 h; A. 2 K 32 h.

Dla M. Łukomskiego złożył Rajmund Korytowski 12 K.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Edukacya księcia".

We czwartek: „Przemysł pani Warren".

W piątek „Szkoła".

W sobotę: „Lita et Compagnie", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Piękna Mirandolina" (La Locandiera), komedya w 3 aktach K. Goldoniego.

W niedzielę po południu: „Mąż z grzeczności"; wieczór: „Lita et Compagnie" i „Piękna Mirandolina".

Z kalendarza. We czwartek 10 października: Franciszka Borg. i Paulina b.; w piątek 11 października: Germana, Firmina i Zenajdy; w sobotę 12 października: Maksymiliana b. m. i Eustachego.

Wschód słońca 10 października o godz. 5 m. 55, zachód o 5 m. 0; długość dnia 11 godzin min. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 października termometr doszedł od 9·1 do 23·5 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 9 października o godzinie 7 rano stan barometru 742·4 mm., termometru 9·2 C.; cisza.

Nadużycia służbowe.

Przed kilkunastu dniami jedno z pism krakowskich doniosło o nadzwyczajnych nadużyciach, jakie zaszły w zarządzie szpitala św. Łazarza w Krakowie. Pogłoski o nadużyciach rozeszły się po mieście i przybrały sensacyjne rozmiary, wobec czego zasięgnęliśmy dzisiaj w sferach kompetentnych ścisłych informacyi, podług których sprawa przedstawia się jak następuje:

"Przed kilku tygodniami jedna z fabryk, która dostarczyła szpitalowi pewnych urządzeń, zażądała w formie przypomnienia uregulowania rachunku za roboty. Ponieważ w tym czasie kasyer p. Konstanty Charzewski bawił na urlopie, zarządca szpitala p. Juliusz Szczepański chciał podjąć w kasie potrzebną kwotę i wtedy przekonał się z ksiąg, że zarówno kwota urgowana przez fabrykę, jak kilka innych kwot na wypłaty włącznej sumie 7000 K, zostały z kasy podniesione, lecz nie uiszczone wierzycielom. Wobec tego odkrycia zarządca p. Szczepański wezwał do powrotu z urlopu kasyera p. Charzewskiego, który przyznał się do przetrzymania u siebie pieniędzy, które jednak natychmiast wrócił kasie szpitalnej. P. Szczepański uczynił następnie o tej sprawie relacye dyrektorowi szpitala p. dr Ponikle, który ze swej strony zawiadomił Wydział krajowy.

Dalej wyszło na jaw, że mięso dla potrzeb szpitala sprowadzane od rzeźnika Laszkiewicza w Prądniku Czerwonym, nie było tej jakości, w jakiej było zamówiono, a jeden z czeladników Laszkiewicza zeznał, że podrobioną podobiznę pieczęci rzeźni miejskiej, którą stwierdzano jakość rzekomo wyborowego mięsa, miał Laszkiewiczowi dostarczyć Charzewski.

Również zastępca naczelnika urzędu podatkowego w Krakowie, p. Dominikowski, zwrócił się z pretensyą do zarządu szpitala o to, że gdy wypłacał na ręce Charzewskiego ostatnią dotacyę szpitalną w kwocie 47.000 koron, przez pomyłkę wręczył Charzewskiemu jeden banknot 1000 koronowy więcej, którego mu Charzewski nie zwrócił. Na relacye o tych nadużyciach przybyła do szpitala św. Łazarza i rozpoczęła swe czynności komisya, złożona z p. Abgarowicza, członka Wydziału krajowego, lustratora p. Jasińskiego, dyrektora dra Ponikły i członka komitetu szpitalnego, rejenta Edmunda Klemensiewicza. Komisya stwierdziła, że manipulacye swe Charzewski uskuteczniał w ten sposób, że korzystając z łatwowierności likwidatora zarządu szpitala p. Szwejkowskiego, i dobrych z nim towarzyskich stosunków, brał od niego czeki na różne, mające być wypłaconemi stronom kwoty, pieniądze podejmywał i sobie zatrzymywał, a recepisy przez siebie samego ostampiliowane, wręczał później likwidaturze.

Po wynikach badań, dokonanych przez komisyę, Wydział krajowy zarządził natychmiastowe usunięcie ze służby Charzewskiego bez emerytury, zarządcę zaś szpitala, p. J. Szczepańskiego, przeniesiono jako urzędnika biurowego do krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, likwidatoro-

wi p. Szwejkowskiemu udzielono ostrej nagany. — W motywach przeniesienia p. Szczepańskiego Wydział krajowy orzekł, że p. Szczepański, nie mając żadnego udziału w nadużyciach Charzewskiego, zawinił przez nieformalności biurowe przy odzyskaniu przetrzymanej przez Charzewskiego kwoty 7000 koron.

Ponieważ Charzewski zwrócił szkodę przed wkroczeniem władz sądowych, sprawa zatrzymania pieniędzy nie będzie przedmiotem dochodzeń sądu, natomiast sprawę z mięsem od Laszkiewicza skierowano na drogę sądową, a poszkodowany o 1000 koron zastępca naczelnika urzędu podatkowego, p. Domnikowshi, udał się ze swemi pretensyami przeciw Charzewskiemu na drogę prawa cywilnego.

W kołach zbliżonych do szpitala św. Łazarza mówią o daleko idących zmianach na wszystkich stanowiskach administracyjnych szpitala.

Obecnie dyrekcya ogłasza w dziennikach konkurs na wakującą posadę zarządcy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Z sali sądowej.

(Spekulanci losowi).

Kraków, 8 października.

Trzeci dzień rozprawy.

Dzisiaj, w trzecim dniu rozprawy, przewodniczący w dalszym ciągu przesłuchiwał oskarżonego Goldstoffa.

Tak samo jak wczoraj, tak i dzisiaj, oskarżony Goldstoff zaprzecza wszelkim zarzutom, by brał udział w fałszerstwie stempli na losach.

Oskarżony Dawid Ohrenstein, zgodnie z poprzednim podsądnym do winy się nie poczuwa. — Losy tureckie sprowadzał od bankiera Somera z Paryża, ale nie dla siebie, tylko jako pośrednik.

Przewodniczący: Bankier Somer zeznał w śledztwie, że losy, które panu wysyłał, nie miały stempla niemieckiego, a później znalazły się one u Goldstoffa ostemplowane.

Oskarżony Ohrenstein: Ja nie wiem, jak się to mogło stać?!

Przewodniczący: Ze śledztwa wynika, że pan losy tureckie sprowadzał z Paryża nie dla kogo innego, tylko dla Goldstoffa, który tu opatrywał je fałszywemi stemplami i puszczał je następnie w obieg w Niemczech. Świadczą o tem listy pańskie, pisane do Goldstoffa.

Oskarżony daje wymijające odpowiedzi.

Prokurator dr Brason: Dlaczego pan zażądał od bankiera Somera w Paryżu zwrotu wszystkiej pańskiej z nim korespondencyi?

Oskarżony Ohrenstein: Kupiec Lazar Stein, dla którego sprowadzałem te losy, kazał mi wycofać korespondencyę z Somerem.

Przewodniczący: Ten Lazar Stein zdaje się nie istnieć wcale, a losy sprowadzał pan dla Goldstoffa.

Prokurator: Pan już był karany wysoką grzywną za manipulacye z losami tureckiemi?

Osk. Ohrenstein: Tak, miałem wyrok, ale z pewnością będzie zniesiony. Sam minister mi to obiecał. (Wesołość).

W tem miejscu zastępca stron poszkodowanych, dr Kłębkowski, przedkłada dodatkowo cztery nowe pełnomocnictwa od bankierów zagranicznych co do zastąpienia ich strat materyalnych, jakie ponieśli przez manipulacye podsądnych.

Obrońca dr Heski stwierdza, że klient jego, Ohrenstein, uwięziony był wskutek pomyłki, gdyż doniesienie karne odnosić się miało do innego Ohrensteina.

Następny piąty z rzędu oskarżony Dawid Kessler, do winy się nie poczuwa. Losami nigdy nie handlował, prowadzi tylko interes eksportowy zegarkami w Bielsku, gdzie jeździ z Krakowa dwa razy w tygodniu. W drodze, w pociągu, poznał się z wekslarzem, niejakim Schwarzem, który prosił go, aby na jego nazwisko pozwolił mu do Bielska posyłać pieniądze i papiery wartościowe, gdyż jego wprost, Prusacy wyzyskują. Listów tych było zaledwie kilka od domów bankowych niemieckich, które nie otwarte oddawał Schwarzowi. Oskarżony pozwolił nawet owemu Schwarzowi na używanie blankietów firmowych z jego (Kesslera) nazwiskiem jako właściciela domu bankierskiego. Sam nigdy losów nie zakupował, ani w Szwajcaryi po losy, jak mu to zarzuca akt oskarżenia, nigdy nie był.

Przewodniczący: Będą tu świadkowie, którzy potwierdzą pańską bytność w Szwajcaryi.

Prokurator: Dlaczego mieszkając stale w Krakowie, prowadził pan interes z eksportem zegarków w Bielsku?

Oskarżony Kessler: Bo w Krakowie żaden dziennik nie chciał przyjmować moich anonsów o interesie.

Prokurator: Nieczysty to musiał być interes.

W dalszym ciągu przesłuchania oskarżonego Kesslera przychodzi do ostrej wymiany słów między oskarżycielem, zastępcą stron poszkodowanych, drem Kłębkowskim i przewodniczącym z jednej, a obrońcami z drugiej strony, którzy twierdzą, że sprawę, równającą się zeru, rozdymano do niebywałych rozmiarów.

O godzinie 11½ przewodniczący zarządził pauzę.

Jutro rozpocznie się przesłuchiwanie świadków, a między nimi komisarza kryminalnego z Berlina, Müllera, który przybył dzisiaj do Krakowa w towarzystwie inspektora policyi pruskiej, Bussa.

Dział ekonomiczny.

⪤ **Komunikat kolejowy.** Dyrekcya kolei państwowej ogłasza: Pociągi osobowe Nr. 3119 i 3122 w okręgu dyrekcyi kolei państwowej w Stanisławowie, które według rozkładu jazdy, ważnego od 1 maja b. r., miały kursować tylko do 30 września, kursować będą na przestrzeni Stanisławów-Delatyn także w czasie od 1 października b. r. do 30 kwietnia 1908 w niedziele, poniedziałki czwartki.

⪤ **Wystawa przemysłu artystycznego w Petersburgu.** W lecie roku 1908 odbędzie się w Petersburgu międzynarodowa wystawa przemysłu artystycznego w zakresie urządzeń wewnętrznych (intérieur, meble, sprzęty i t. p.).

Artyści i przemysłowcy, którzy się sprawą tą interesują, zechcą się porozumieć w krótkiej drodze z biurem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

⪤ **Austrya—Japonia.** Koleje rosyjskie, należące do Związku kol. rosyjsko-austro-węgierskiego, obecnie prowadzą rokowania w sprawie utworzenia bezpośredniej komunikacyi pomiędzy Austryą, Azyą Wschodnią, Chinami i Japonią za pośrednictwem kolei syberyjskiej przez stacye Granica i Warszawa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 8 październ. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 152 sztuk, jałownika 75, cieląt 253, owiec i kóz 68, nierogacizny 486; razem 1034 sztuk.

Płacono: woły z paszy za szt. 200·— do 333·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy po 64·— do 66·—, buhaje po —·— do —·—, jałownik po 44·— do 46·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; cielęta na sztuki 32·— do 64·—; nierogaciznę tuczną po 90·— do 92·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi; nierogaciznę tuczną po 128·— do 142·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi; owce za sztukę 20·— do 24·—.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 944 sztuk. — na eksport bydła rogatego 12 sztuk, nierogacizny 78 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 8 październ. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·40 do 23·60, czerwona i żółta 23·20 do 23·60, węgierska 23·30 do 23·80; żyto krajowe 20·20 do 21·40, węgierskie 21·40 do 21·90; jęczmień na krupy 16·— do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·20 do 16·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 32·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 16·20 do 17·—; groch 22·50 do 28·50; fasola 19·50 do 31·— wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 34·— do 35·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 70·—; słoma 7·— do 8·—; siano 8·— do 9·60; koniczyna pastewna 10·— do 11·20; ziemniaki 3·50 do 5·—; jaja za kopę 3·— do 3·80; masło za 1 kg. 2·20 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 9 października. Pszenica na październik 11·86 do 11·87; pszenica na kwiecień 12·48 do 12·49; żyto na październik 10·08 do 10·09; żyto na kwiecień 10·86 do 10·87; owies na październik 7·86 do 7·87; owies na kwiecień 8·50 do 8·51; kukurydza na maj 6·91 do 6·92; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 października.

Dwie ankiety w sprawach szkolnictwa odbyły się we Lwowie. Jedna dotyczyła uchwały Sejmu, upoważniającej Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki 10,000.000 koron na zasiłki dla funduszów szkolnych na budowę nowych szkół. Komisya budżetowa w sprawozdaniu swem w tej sprawie wyraziła zdanie, że należy zwołać ankietę, która zastanowić się ma nad możliwością uproszczeń i zaoszczędzeń w dotychczasowych planach i kosztorysach, a tem samem ich rewizyi i ustalenia planów dla szkół ponad 4 sale mających. W myśl tego życzenia odbyła się ankieta, której przewodniczył radca Dembowski. Prócz wybitniejszych osobliwości interesujących się z urzędu swego szkolnictwem, wzięli udział w ankiecie posłowie Bojko, Bednarski, Cielecki, Czartoryski, ks. Mazikiewicz. Na posiedzeniu przeprowadzono dyskusyę informacyjną, poczem wybrano subkomitet, który ma opracować odpowiednie wnioski.

Druga ankieta odnosiła się do szkolnictwa handlowego, a przewodniczył jej p. Ciompa. Podstawą obrad był już dawniej wygłoszony referat dra Stan. Lewickiego, który domagał się stworzenia szkół dwuklasowych handlowych, budynku dla istniejącej już we Lwowie akademii handlowej, pogłębienia jej nauki i stworzenia wydziału społeczno-handlowego na uniwersytecie. Około tego ostatniego punktu toczyła się dyskusya, gdyż projekt takiego wydziału społeczno-handlowego spotkał się z opozycyą dyrektora akademii handlowej, p. Pawłowskiego. Przytaczano różne powody za i przeciw, a przy sposobności podnoszono cały szereg innych niedomagań, braków i potrzeb obecnego szkolnictwa handlowego. Ostatecznie do uchwalenia rezolucyi nie przyszło z powodu spóźnionej pory. Niebawem odbędzie się dalszy ciąg ankiety.

Wiec kolejarzy lwowskich odbędzie się d. 13 b. m. o godzinie 3 po południu w sali „Gwiazdy“. Na porządku dziennym referat o bezpartyjnej organizacyi kolejarzy i sprawozdanie z odbytej niedawno konferencyi w Krakowie.

Epilog rzekomej afery szpiegowskiej rozegra się dnia 28 b. m. przed trybunałem zwykłym sądu krajowego we Lwowie. Stanie przed nim jako oskarżony o oszustwo Ludwik Aleksander Kotlarewicz, który przybierał we Lwowie nazwiska Władysława hr. Zielińskiego i Mikołaja Kryłowa. Jako hr. Zieliński skazany został za usiłowane wymuszenie na hr. Russockim na kilkumiesięczne więzienie, poczem ulotnił się ze Lwowa i wypłynął znowu jako Mikołaj Kryłow, którego rzekomo wysłał był rząd rosyjski w celu odebrania od kogoś planów przemyskiej twierdzy. Śledztwo wykazało, że wszystkie podania rzekomego Kryłowa są zmyślone, że rząd rosyjski nic z nim niema wspólnego i że okłamał on austryackie władze bezpieczeństwa zmyślonymi rosyjskimi szpiegami, aby otrzymać za to wynagrodzenie pieniężne. Kotlarewicz był istotnie rosyjskim oficerem, jednak za pospolite kradzieże i oszustwa zdegradowano go i osadzono w więzieniu, z którego zdołał uciec. Po przybyciu do Galicyi przedstawiał się tu jako emigrant polityczny.

Śmiertelny wypadek. Na dworcu Podzamcze zabity został wczoraj wieczór przesuwacz wozów, Teodor Harasyn, który dostał się między dwa zderzaki.

Z Sejmu krajowego.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 9 października.)

Sprawy szkolne.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu uchwalono w myśl wniosku p. Krzysztofowicza wezwać rząd, aby dla zebrania doświadczeń w kierunku przeprowadzenia reformy szkolnictwa średniego, założył w kraju wedle wzoru tego rodzaju szkół w Anglii i innych państwach, jedną szkołę średnią zreformowaną na wsi w połączeniu z internatem, zastosowaną do warunków i potrzeb społeczeństwa.

Następnie uchwalono założyć we Lwowie izraelicki instytut teologiczny, jako zakład krajowy. Upoważniono Wydział krajowy, aby poczynił starania do wprowadzenia w życie tego instytutu, aby zamianował prowizoryczne siły nauczycielskie i opracował statut organizacyjny, aby wreszcie nawiązał z rządem rokowania celem przyczynienia się skarbu państwa do założenia i przyszłego utrzymania instytutu.

Regulamin sejmowy.

Przystąpiono następnie do sprawozdania komisyi dla reformy wyborczej o projekcie regulaminu sejmowego.

Pos. Skołyszewski zażądał usunięcia tego projektu z porządku dziennego i traktowania tej sprawy łącznie z reformą wyborczą. Izba wniosek ten odrzuciła.

Rozpoczęła się dyskusya ogólna.

Pos Mogilnicki podnosi, że większość sejmowa przy pomocy starego regulaminu przeprowadzała wszystkie uchwały, jakich tylko pragnęła, — jakiż więc powód ma większość do usunięcia tego regulaminu, a wprowadzenia nowego? Widocznie powodem tego jest ruch polityczny wśród szerokich mas ludu w związku z reformą wyborczą. Mowca omawia przedewszystkiem stronę techniczną przedłożonego przez komisyę regulaminu i zarzuca mu chaotyczność, tak, iż niełatwiej w nim wyznać się co do praw i obowiązków posłów, niż w dawnym prowizorycznym regulaminie.

Pod względem rzeczowym przedłożony projekt czyni na mowcy takie wrażenie, jakoby wywołał go strach przed reformą wyborczą, która przyjść musi. Prawa, jakie nowy regulamin przyznaje marszałkowi, są prawie nieograniczone. Posłowie zaś mają tylko same obowiązki, gdyż prawa ich ograniczają się tylko do pobierania dyet i kosztów podróży. Nawet wniosków poselskich marszałek krajowy może nie umieścić na porządku dziennym. Jeżeli poseł mówi za długo, może go marszałek usunąć z posiedzenia i za karę odebrać mu dyety. Mowca uznaje, że są pewne sprawy, tak zwane konieczności, np. budżet, które muszą być uchwalone, a regulamin ma zapobiedz udaremnieniu tych uchwał. Jednakże nowy regulamin zmierza nietylko do zwalczenia opozycyi, lecz do jej zupełnego uniemożliwienia, a w takim razie ustaje parlamentaryzm i stoimy przed absolutyzmem.

Mowca krytykuje w dalszym ciągu bardzo obszernie i bardzo szczegółowo poszczególne przepisy nowego regulaminu i odwołuje się na przykłady innych ciał parlamentarnych. Marszałek dwukrotnie przerywał mowcy i wzywał go, aby nie odbiegał od przedmiotu rozpraw.

Godzina 1 minut 30 poseł Skołyszewski mówi dalej. (Widocznie wygłasza mowę obstrukcyjną. Red.)

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 9 października).

Trzynaście wyroków śmierci.

Warszawa. Tutejszy sąd wojenny wydał wczoraj 13 wyroków śmierci.

Napad na pociąg.

Ryga. Wczoraj wieczorem dokonano napadu na pociąg osobowy koło Dorpatu. Uzbrojeni bandyci jechali w pociągu w ostatnim wagonie i zaczęli ostrzeliwać wagon przedostatni, w którym znajdował się urzędnik bankowy, wiozący znaczną sumę pieniężną. Żandarmi dali również ognia. **Dwóch podróżnych i jeden bandyta zostali zabici.** Urzędnik bankowy, żandarm, jedna kobieta i kilku innych podróżnych odnieśli rany. Pociąg ruszył dalej do Walk. Bandyci następnie przez okna wyskoczyli z pociągu. Pieniądze uratowano.

Nowy pogrom w Odessie.

Berlin. Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Odessy: Pogrom, jaki tu urządzono w niedzielę, przewyższał pod względem dzikości i brutalności wszystkie poprzednie. — Tłumy chuliganów burzyły sklepy, cukiernie, drukarnie i warsztaty. — W gimnazyum żydowskiem wybito wszystkie szyby. Żydów napadano na ulicach, w tramwajach, w domach. O ile dotychczas wiadomo, **poraniono ciężko więcej niż 30 żydów;** liczba lekko rannych jest bardzo znaczna. W kilku miejscach pobito także chrześcijan.

Zawarcie ugody.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 października.)

Galicya a ugoda.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że przyznana Węgrom ilość importowanego do Galicyi cukru, wynosi 50.000 cetnarów metrycznych rocznie.

Ugoda podpisana.

Budapeszt. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya partyi konstytucyjnej, na której minister rolnictwa Daranyi oświadczył imieniem rządu, że w ciągu dnia wczorajszego podpisany został cały kompleks ustaw ugodowych, które 16 b. m. przedłożone zostaną parlamentowi. Po mowie Daranyego, przyjętej oklaskami, wyraził prezydent partyi Koloman Szell imieniem partyi rządowi zaufanie.

Sprawy kolejowe.

Budapeszt. „Pester Lloyd“ donosi dzisiaj następujące szczegóły z zawartej ugody, dotyczące spraw kolejowych: Rząd austryacki zobowiązał się położyć drugi tor kolejowy na linii Koszyce-Bogumin aż do Cieszyna, nadto rozszerzyć dworzec bogumiński kosztem 4 milionów koron. Rząd węgierski natomiast przyrzekł wybudować aż do r. 1911 te linie kolejowe w Chorwacyi, które mają połączyć linie austryackie z dalmatyńskiemi. Obie strony zastrzegły sobie zupełną wolność taryfową; wzajemne prawa nadzorcze mają im przysługiwać jedynie w tej mierze, w jakiej przyznano je Niemcom w ostatnim traktacie handlowym.

Ostatnie rokowania.

Wiedeń. Ministrowie Beck, Korytowski, Auersperg, Forzt, Derschatta i referenci fachowi przybyli dziś rano z Budapesztu. Przybył także węg. prez. min. dr Wekerle. O g. 10 rano rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych zapowiedziane konferencye ministrów w sprawach prawno-państwowych, pozostających w związku z ugodą. O godz. 3 popołudniu cesarz przyjmie w Schoenbrunie dra Wekerlego na osobnem posłuchaniu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 9 października.

Opawa. Sejm został odroczony.

Praga. Sejm został odroczony.

Praga. Pisma tutejsze zaprzeczają pogłosce jakoby minister handlu zamierzał tu urządzić filię pocztowej Kasy oszczędności.

Złożenie mandatu poselskiego.

Wiedeń. Słychać, że poseł Obertyński składa mandat do Rady państwa. W jego miejsce wejdzie zastępca p. Dębski.

Niedyspozycya cesarza.

Wiedeń. Z powodu niedyspozycyi cesarza uległ zmianie program podróży hiszpańskiej pary królewskiej, która w tym tygodniu miała przybyć do Wiednia. Lekarze zalecają cesarzowi, aby nadal ochraniał się i unikał nużących przyjęć. — Zresztą w stanie zdrowia cesarza nie nastąpiła żadna zmiana.

Sejmowa reforma wyborcza.

Praga. Przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej Sejmu czeskiego oświadczył, że w sesyi bieżącej nie starczy już czasu na załatwienie tej reformy.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Prezydent gabinetu, baron Beck, już rozpoczął konferencye w sprawie rekonstrukcyi gabinetu. Jak słychać, zamierzone utworzenie osobnego ministerstwa dla robót publicznych ma być zrealizowane w terminie wcześniejszym, niż pierwotnie zapowiadano. — Ministerstwo to ma objąć pos. Ebenhoch. Natomiast co do utworzenia osobnego ministerstwa dla Słowian południowych panują jeszcze pewne wątpliwości. Na uwagę zasługuje w każdym razie, że rzekomy kandydat na to stanowisko, poseł słowieński dr Szustersicz, przeniósł się wraz z całą rodziną na stały pobyt do Wiednia. Następcą dra Pradego, który rzekomo również zamierza ustąpić, ma być mianowany albo poseł dr Sylwester, albo poseł Peschka.

Wiedeń. Wobec doniesienia „Prager Tagebl.“, jakoby tekę ministra spraw wewnętrznych po bar. Bienercie miał objąć poseł Gessman, poseł ten oświadcza dziś w „N. W. Tageblatt“, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna.

Bierny opór na kolejach.

Wiedeń. W sprawie biernej rezystencyi na kolejach prywatnych rozpoczęły się dziś nowe rokowania, które, jak się spodziewają po obu stronach, dziś wieczorem zostaną pomyślnie zakończone.

Upaństwowienie personalu kolei Północnej.

Wiedeń. Dyrekcya kolei Północnej oświadczyła gotowość poniesienia kosztów, przeznaczonych dla personalu tytułem zapłacenia należytości z powodu przeniesienia ich na etat służby państwowej.

O powszechne prawo głosowania na Węgrzech.

Wiedeń. Jak słychać, hr. Andrassy uzyskał od cesarza wstępną sankcyę jedynie na przedłożenie Sejmowi węgierskiemu pierwszej części ustaw gwarancyjnych, a mianowicie ustawę o kompetencyach trybunału administracyjnego. Co do reszty cesarz ustanowił junctim z reformą wyborczą na Węgrzech. To postanowienie spowodowane zostało podobno przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Budapeszt. „Bur. Hirlap“ donosi, że wobec junctim, ustanowionego przez cesarza między reformą wyborczą a ustawami gwarancyjnemi, rząd węgierski postanowił przedłożyć Sejmowi projekt reformy już w grudniu. Organ socyalistyczny oświadcza dzisiaj, że już na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu węgierskiego zgłoszona zostanie interpelacya w sprawie reformy wyborczej.

Budapeszt. Partya demokratyczna uchwaliła wczoraj rezolucyę, przedłożoną przez posła Vaszonyego, w której zgromadzenie domaga się przeprowadzenia powszechnego, tajnego i równego prawa głosowania. — W tym kierunku iść będzie stronnictwo razem z klasą pracującą.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że znany poseł rumuński Vajda, którego podczas przeszłej sesyi posłowie węgierscy przemocą wyrzucili z Sejmu, zamierza przybyć na posiedzenie jutrzejsze i wziąć udział w obradach Sejmu.

Stosunki francusko-niemieckie.

Paryż. „Gaulois“ donosi, że ambasador niemiecki Radolin od cesarza Wilhelma i kanclerza Bülowa otrzymał ważne instrukcye, odnoszące się do stosunków francusko-niemieckich.

Stronnictwa we Francyi.

Paryż. Z okazyi zjazdu radykałów ostrzegają dzienniki radykalne przed zerwaniem między radykałami a socyalistami, gdyż mogłoby się to przyczynić do zbliżenia nacyonalistów do rządu.

Pani Toselli.

Lipsk. „Leipz. Neuste Nachrichten“ donoszą że pani Toselli oświadczyła gotowość wydania księżniczki Pii Moniki w zamian za przyznanie jej rocznej apanaży wysokości 40.000 lirów.

Sprawa Haua.

Lipsk. Dnia 12 b. m. odbędzie się tu przed najwyższym trybunałem Rzeszy niemieckiej rozprawa rewizyjna w procesie adwokata Haua (skazanego — jak wiadomo — na karę śmierci za rzekome zamordowanie swej teściowej, pani Molitor; przyp. red.).

Szach podpisał konstytucyę.

Teheran. Wiadomość, że szach podpisał konstytucyę, wywołała wszędzie wśród ludności wielką radość. Miasto było wczoraj wieczorem iluminowane.

Z Maroka.

Tanger. Pewien Hiszpan w stanie nietrzeźwym zabił żołnierza marokańskiego. Aresztowano go.

Cholera w Japonii.

Tokio. Cholera rozszerza się w sposób niepokojący. Wczoraj wydarzyło się znowu 19 zasłabnięć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·37. Renta majowa 96·60. Renta koronowa węgierska 93·95. Akcye austr. zakł. kred. 648·25. Akcye węg. zakł. kred. 765·00. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 539·50. Akcye Bankvereinu 536·—. Akcye Länderbanku 428·00. Akcye kolei państwowych 666·25. Lombardy 154·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 470·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 607·75 Rima-Muranyi 552·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2645·—. Losy tureckie 184·75. Ruble 253·75.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 9 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 203·90. Tow. dyskontowe 173·40.
Usposobienie: wyczekujące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski